

Macho anarchiści (manarchiści)

Łukasz Wójcicki

15 października 2013

Mogłoby się здаwać, że ruch anarchistyczny, będący częścią szerszego nurtu wolnościowego, któremu przyświecają idee równości, feminizmu i antyseksistowska optyka, wolny jest od postawy macho. Nic bardziej błędnego.

Machyzm wśród anarchistów niewiele różni się od tego, który jest wiernie przywiązany do tradycyjnego wzorca męskości, niczym pies do swojego pana. Okazuje się bowiem (i nie jest to wiekopomne odkrycie, ale fakt, który czasem warto sobie uzmysłowić), że nas, chłopaków anarchistów, dotyczą te same bolączki współczesnego człowieka, te same kropka w kropkę stereotypy dotyczące płci, czy wreszcie te same schematy zachowań i reakcji, co każdego innego obywatela. Zaskakujące? Powiem więcej, doświadczamy tego wszystkiego z podwójną siłą, zupełnie jak tkanina w kontakcie ze zdwojoną mocą Persila. Dlaczego podwójnie? Ponieważ przypisywane są nam wartości i idee, które wykluczają zachowania seksistowskie, mizoginiczne, propatriarchalne.

Moim zamiarem nie jest podkopanie ruchu anarchistycznego, ani tym bardziej dorobienie mu machystowskiej gęby. Nie kalam gniazda, ani nie fajdam sobie do szuflady. Kieruje mną troska o ruch anarchistyczny. O jego wartości i założenia, które potrafią się zawierać w dziejowej zawiei. Ruch w teorii jest niezbędny tak samo, jak ciągła krytyczna analiza założeń i wartości idei. Bez tego idea zamienia się w dogmat, a ze skostniałego dogmatu rzadko kiedy wynika coś dobrego. Anarchizm to nie tylko idea bezpieczeństwa, wzajemnej pomocy i kooperacji. To też, ale nie wyczerpuje całości założeń anarchizmu. Łatwo nam sobie wyobrazić feministę lub feministkę niebędących anarchist(k)ami. Za to nie sposób myśleć o anarchist(k)ach niebędących feminist(k)ami. Anarchizm to wolność jednostki w kolektywnie zorganizowanym społeczeństwie. Jeżeli postulujemy w anarchizmie wolność jednostki, powinniśmy/yśmy myśleć o niej holistycznie, kompleksowo, w ścisłym związku z systemowymi mechanizmami takimi jak: seksizm, mizoginia, wyzysk czy dyskryminacja (nie tylko płciowa czy seksualna, ale i etniczna, narodowościowa i ekonomiczna/klasowa). Wolność nie oznacza wyłącznie oderwania, separacji od abstrakcyjnego „państwa” jako bezkształtnej klatki zbudowanej z niewolniczych struktur i opresyjnych zależności. Wolność to także m.in. tworzenie języka odmiennego od seksistowskiej narracji patriarchy, budowanie oporu wobec uprzywilejowanego męskiego elitaryzmu i dekonstrukcja skostniałych wzorców męskości i kobiecości.

Bycie świadomym i świadomą anarchist(k)ą wymusza na nas nieustającą, drobiazgową, krytyczną analizę swojej postawy i zachowań. Nie wystarczy pomachać czarną flagą na demonstracji czy pozostawać konsekwentnie w sferze deklaracji. Jeżeli krzyczymy o wolności kobiet, obok wolnego wyboru kariery zawodowej pamiętajmy o wolności do decydowania o swoim ciele, o prawie do aborcji i o dostępie do antykoncepcji. Warto jest mieć również na uwadze różnorodność postulatów feministycznych w zależności od sytuacji społeczno-ekonomicznej kobiet. Idąc za bell hooks, nie sposób mówić o ujednoliconym dla wszystkich kobiet postulatcie feministycznym, mając na uwadze ich zróżnicowanie etniczne (rasowe) i ekonomiczne (klasowe).

Znam mężczyzn anarchistów bardzo sprawnych w formułowaniu teorii feministycznych, którzy w domach nie są partnerami kobiet, dźwigającymi część odpowiedzialności za jego utrzymanie i obsługę, ale jedynie „pomocą” domową, dostępną w chwili wolnej

od ich priorytetowych zajęć. Sprzątanie w domu czy serwisowanie dzieci nie może się równać z iście męską „akcją bezpośrednią” czy strategicznym spotkaniem kolektywu. Nie przeszkadza im dominowanie spotkań, niezwracanie uwagi na głos i potrzeby kobiet, umniejszanie znaczenia ich wypowiedzi czy zawłaszczanie pomysłów kobiet, dopisując je do swojego konta. Lubią się popisać potyczką uliczną, siłową konfrontacją czy brawurową odwagą. Łatwo przychodzi im dyskredytowanie innych, gdy nie chcą uczestniczyć w ryzykownym przedsięwzięciu. Nie zostawiają innym miejsca na wątpliwości i lęk, do których sami mają prawo, ale nie przyznają go sobie ze strachu przed utratą maski twardziela, którą szeroko komentuje i krytykuje Jackson Katz w swojej książce „Paradoks macho”. Maski, bez której obnażyliby swoje prawdziwe „ja”, być może delikatne i wrażliwe, ale niemieszczące się w ryzach obowiązującej męskości. Dlatego zakazane.

Takie postępowanie najczęściej nie jest wyrachowaną męską strategią, ale uwewnętrznionym lękiem przed odrzuceniem, przed wykluczeniem z elitarnego grona mężczyzn. Strach przed utratą emblematu męskości (tej dobrze nam znanej konserwatywnej, heteroseksualnej, rycerskiej) tępi nam ostrze samokrytyki. Uruchamia autoprezentację, zamiast pobudzać autorefleksję. Rzadko kiedy zdajemy sobie w pełni sprawę z seksistowskiego piętna, jakie odcisnęło na nas patriarchalne wychowanie. Z powielania krzywdzących nas, mężczyzn i kobiety, wśród których żyjemy, wzorców tradycyjnej męskości. Męskości uwikłanej w płęć i stereotypy jej dotyczące. Wypuszczeni w świat z kagańcem opresyjnych, absurdalnych norm, tak bardzo się z nim zżywamy, że przestajemy go zauważać. W ten kaganiec właśnie powinien być wymierzony nasz męski, feministyczny cios. Nie wystarczy krzyczeć, że jest się feministą, spijając splendor za słowa, które kobiety wypowiadają od dwustu lat, dostając za nie po głowie. Panowie (anarchiści), wykorzystajmy swoją łatwość w przechodzeniu od słów do czynów i zachowajmy się jak prawdziwi mężczyźni, realizując w życiu założenia feminizmu, którym część z nas tak chętnie wyciera sobie gębę.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Łukasz Wójcicki
Macho anarchiści (manarchiści)
15 października 2013

codziennikfeministyczny.pl

pl.anarchistlibraries.net